

Żadnego ślubu nie będzie!

Data dodania: 2010-01-18 11:26:30

18 stycznia, poniedziałek

Motto tygodnia: *Mierząc się z przeszkodą, człowiek poznaje siebie.* Antoine de Saint-Exupery

Ukryłam się dziś w cieniu palmy, aby nikt nie widział mojej twarzy. Lepiej nie. Życie toczy się jakoś normalnie, zimowo, drogi śliskie, autobusy się spóźniają, paraliż kolei, media odnotowały wzrost złamań nóg i... serc.

Rady podsumowujące mam dziś, jutro i pojutrze. Skrobię raporty, patrzę na ten świat, wszystko toczy się swoim torem, jakby nic się nie stało. Do pokoju wbiega dziewczyna z samorządu, szuka Mirki, ale tej nie ma, pewnie u żółwi... Wchodzi nowa Agnieszka. Nie, ona nie wchodzi, ona porusza się tak, jakby świat należał do niej... Obok Filip- doradza, żeby brakujące oceny przysłała jej Dorota e-mailem. W końcu złamana noga, to nie koniec świata- tupoce tam po kuchni i pichci obiady, to może wystawić oceny. To ona uczyła ich cały rok, no nie? Jaki rycerz z tego Filipa. Jakby oceny z historii w klasach piątych miały dla niego jakiegokolwiek znaczenie. Agnieszka kokietować potrafi nawet historią. Wciąga go w dyskusję o skutkach bitwy pod Żółtymi Wodami. Filip nie ma o tym pojęcia, ale w tej chwili to dla niego najbardziej frapujący temat świata...

Wpada Basia, aby powiesić wyniki czytelnictwa klas, za nią Małgosia w futrzanej czapie, otrzepuje śnieg... I coś do mnie mówi... Nie słyszę co... Wirują mi dookoła: szybko, ale zarazem powoli- bliscy, ale dalecy...

Bo mnie tu nie ma

Moje ciało, owszem, siedzi pod palmą i nawet coś pisze. Moja dusza zatrzymała się na sobotniej rozmowie z Andrzejem, który powrócił, niby radosny i stęskniony, ale już na wstępie zwróciło moją uwagę coś obcego... Wiem- oczy. Wzrok umknął mu w bok, trzy razy. Jak zwykle kochany, uściskaliśmy się zadowoleni z bliskości, najlepszy na świecie przyjaciel z dzieciństwa, od czasów kiedy tata nosił na rękach w żadnych objęciach nie czułam się tak dobrze. Tak było i tym razem, jednak wzrok odwrócił z trzy razy. Rozmowę wieczorną analizuję po raz trzydziesty. Wątpliwości. Łączy nas tak wiele, to prawda, ale... on zaczął mieć wątpliwości. Cholera, tylko w Danii był, nie tak daleko... Wątpliwości? Jak mam już pierścioneńkę zaręczynową i gotową, okropną sukienkę? To powinno spotkać Małgośkę!

Tak. Powiedz to sobie wprost, znasz go od dziecka i już w taksówce było coś nie tak, cały czas gadał. Dania jest cudowna (co ja wiem o Danii, gdzieś czytałam że jest więzieniem). Przy kolacji nadal o Danii i że nie ma ochoty na studniówkę u licealistów, ale ja oczywiście, uczyłam ich przecież itd., itp. Ta uprzejmość sprawiła, że zapaliły mi się

lampki alarmowe.

Przy drugiej butelce wina powinien być się przysunąć, a oznajmił, że zamówił hotel, bo ma do skończenia projekt... No to... zapytałam, takim zużyтым schematem, że jeszcze mi wstyd:

- Słuchaj, czy ty masz mi coś do powiedzenia?- a on:

- Słuchaj, od dzieciństwa jesteś mi najbliższa, ale...

I tu już wiedziałam. Powtarzam tę scenę dziesiątki razy. Ale... Najbliższa... Wątpliwości...

- Jakie pieprzone wątpliwości, jak nawet zaproszenia wysłane?

I musiałam powiedzieć to głośno, bo pokój nauczycielski zamarł nagle w bezruchu i popatrzyli na mnie wszyscy: pytająco, współczująco, z kpiną i niedowierzaniem.

- Tak- oznajmiłam wszystkim- jakiś pech do facetów. Żadnego ślubu nie będzie!

Literka.pl Literka.pl